Rok X. Nowy Sącz, dnia 11. czerwca 1903. Nr. 16.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

**Cena prenumeraty:**
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: **Stanisław Potoczek.**

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
**Wydawnictwo „Związku chłopskiego"**
**w Rdziostowie** poczta **Nowy Sącz.**

## „Związek chłopski“

**jedna jedyna polska gazeta chłopska, wydawana i redagowana przez chłopów.**

Wychodzi w Nowym Sączu trzy razy miesięcznie: 1, 11, 21; zawiera **artykuły** polityczne, gospodarskie, wiadomości z kraju i ze świata, rozmaitości i liczne ogłoszenia zawodowe. Na szczególną uwagę zasługuje **„fejleton“** obfity w rozmaite rozprawy naukowe i utwory poetyczne chłopskie. Wszystko pisane w sposób popularny i bardzo przystępny — w prawdziwym tonie ludowym chłopskim

## „Związek chłopski“

istnieje już rok X-ty i oparł się wielu burzom, jakie na niego z różnych stron godziły bez skutku.

**Polityka „Związku chłopskiego“** jest czysto chłopska, dążąca do podniesienia i uszlachetnienia stanu chłopskiego, spadkobiercy idei Kościuszkowskiej, w myśl zasad religii i tradycyi chłopskich odziedziczonych po przodkach, opartych na miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny.

Współzałożycielem »Związku chłopskiego« nieśmiertelnej pamięci bohater w walce i pracy nad podniesieniem stanu chłopskiego, chłop z Jelny powiatu sandeckiego **Narcyz Sikorski.**

Nie powinno być u nas ani jednego chłopa, któryby tej gazety chłopskiej nie prenumerował i nie czytał!

Nie powinno być u nas ani jednego Polaka kochającego prawdziwie lud polski, któryby chłopom pracującym nad własnem podniesieniem się i uszlachetnieniem był nieprzychylny i ich gazety chłopskiej nie popierał szczerze!!!

*Prenumerata* roczna wynosi tylko 4 korony
» półroczna . . . . 2 »
» kwartalna . . . . 1 »

Naczelny redaktor i wydawca, chłop:

**Stanisław Potoczek**
poseł na Sejm krajowy
w Rdziostowie p. Nowy Sącz.

---

**Upraszamy Szanownych Czytelników o nadsyłanie prenumeraty za »Związek chłopski«, gdyż bardzo wielu zalega z prenumeratą za poprzednie lata.**

**Jeżeli zalegający Czytelnicy nie nadeszlą przedpłaty, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę i wykazywać jako dłużników.**

## Tym co nie płacą prenumeraty!

Tym co nie płacą prenumeraty,
Warto u wójta wyliczyć baty,
By sobie dobrze zapamiętali,
Że „Związek chłopski“ darmo czytali.

Widział kto kiedy chłopa takiego,
Coby nie płacił „Związku chłopskiego“?
To jest po świńsku, brzydko, nieładnie!
Taki „Związkowi“ z kieszeni kradnie!!!

## Zachcianki „ludowców“.

Nowy Sącz, 20 maja 1903.

W 73. numerze „Kuryera Lwowskiego“ ogłosili demokraci ludowscy znani pospolicie u nas pod nazwą „ludowców“ nowy „program“ wypełniony nowemi zachciankami politycznemi, tym razem wystrojonemi w wszechpolski „patryotyzm“.

I na cóż takiego mają przedewszystkiem chrapkę? Ano w pierwszym rzędzie na *„dobra tabularne“*, na majątki *„wybirne“*, na *„majoraty chłopskie“* — *wogóle na wielką i „średnią posiadłość ziemską“.* Powiadają, że dopóty „nie spoczną we walce“, dopóki nie zniknie na ziemi (którą „swoją“ bez ceremonii nazywają), jak długa ona i szeroka — wszelka niesprawiedliwość społeczna.

Prawda, że mają apetyt nie lada?! Toteż ulubionem ich hasłem „parcelacya obszarów dworskich i średniej własności ziemskiej“, a nie ich wzmocnienie lub zamienienie na włości rentowe. Zdaniem ich, że wtedy w Polsce będzie dobrze, gdy zniknie *wszelka większa własność, a gospodarka ludowa oprze się na „małej, morgowej posiadłości rolnej i na warsztacie rękodzielniczym“* tj. gdy znikną dwory, folwarki, kmiecie i większe zagrody chłopskie, wszystkie fabryki i przedsiębiorstwa. Według nich ideałem polskiego obywatelstwa jest prosty, malutki zagrodnik i drobny rzemieślnik, którzy mogą mieć wraz z rodzinami zapewnione środki egzystencyi i opiekę prawa przed pokrzywdzeniami t. zn. tacy, którzy nie pomrą z głodu i będą mogli na któregoś z panów demokratów „ludowców“ oddać swój głos bez przeszkody.

Poco im chłopów, poco im kmieci i zagrodników kilkumorgowych, poco im właścicieli folwarków lub dworów, poco im fabrykantów i przedsiębiorców większych?! Ci mają skłonność wielką do polityki, a będąc niezawisłymi jak dotąd, mogliby im jeszcze nieraz przy wyborach dać się grubo we znaki. Mały paru morgowy zagrodnik i drobny rękodzielnik, ci jedynie mogą im pójść na rękę, bo będą mieć urazę do bogatych i poparcia będą zawsze szukali u mieszczan „ludowców“. Ludowcy mogą zawsze napewne na tych biedaków liczyć i dlatego obiecują im *„otaczać ich szczególną pieczołowitością“*. Aby mogli na ludowców bez przeszkody głosować, obiecują im ludowcy wywalczyć *powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie.* Każdy mężczyzna i każda kobieta licząca 24 lat i zamieszkała pół roku w mieście lub na wsi, będzie mogła sama osobiście w czasie wyborów jakichkolwiek wrzucić głos swój w kopercie do urny wyborczej i nikt prócz niej samej nie będzie wiedział, na kogo ona głosowała. Nieraz może się trafić, że żona odda głos na przeciwnika swego męża. To samo może zajść przy głosowaniu syna i ojca — parobka i gospodarza. I w tem właśnie dobrodziejstwie dla ludu widać spryt i przebiegłość ludowców.

W razie gdyby zagrodnicy i drobni rękodzielnicy okazali się niewdzięcznymi swoim opiekunom, „otaczającym ich swoją pieczołowitością“, to ukarzą ich za to ich własne żony, dzieci, dziewki i parobcy. Ci ostatni przy wyborach będą rostrzygali. I który z kandydatów przy wyborach będzie im się umiał przypodobać, ten wyjdzie z urny wyborczej. Gospodarze i majstrowie choćby chcieli, im się nie sprzeciwią, bo jedno będą w mniejszości, a powtóre jako biedacy na agitacyą wyborczą środków nie będą wcale posiadali. Wtedy ludowcy w walce wyborczej będą niepokonanymi. Prawda, że pomysł bardzo zgrabny?!

Kiedy w ten sposób wedle fantazyi ludowców polskie społeczeństwo pozbawione „bogaczów“, będzie się składało z samych biedaków i nędzarzy: drobnych gospodarzy i majsterków pod komendą panów ludowców (prawdopodobnie lwowskich): dziennikarzy, prawników, medyków, urzędników prywatnych i pisarzy, — może zajść wypadek, że ktoś z dawnych chłopów, kmieci, obszarników pokusi się nurtować w uszczęśliwionem społeczeństwie polskiem przeciwko ludowcom. Aby to nie nastąpiło, potworzą ludowcy z biednych zagrodników i majsterków *silne gminy* istne „warownie ludowe i narodowe“, którym na przewodników nadadzą „ukwalifikowanych pisarzy kontrolowanych“ naturalnie przez ludowców. Ponieważ wszyscy obywatele gmin z osobna będą biedni, zatem gminy będą miały swoje majątki, nadto będą dostawały z kasy rządowej zapomogi tytułem zwrotu i wynagrodzenia za poruczone czynności. Sami zaś członkowie gmin będą mogli ko-

# Uwagi gospodarskie.

TREŚĆ: Siew i pora siewu roślin gospodarskich. — Okres wegietacyjny roślin gospodarskich, jako regulator siewu i zbioru, a tem samem i całego gospodarstwa rolnego. — Nieprawidłowości i błędy w siewie roślin uprawianych, spotykane w wielu naszych gospodarstwach, szczególniej włościańskich.

(Autorem „Uwag gospodarskich“, które z największą przyjemnością pomieszczamy dla pożytku naszych Czytelników, jest p. Wincenty Biczoński, dyrektor szkoły ludowej we Gdowie, jeden z najgorliwszych pracowników na polu oświaty ludowej, przytem znakomity znawca naszej gospodarki wiejskiej zarówno w teoryi jak i w praktyce. Przyp. Red.)

W gospodarstwie wiejskiem, o ile można, powinno iść wszystko w pewnym prawidłowym porządku i czasie, jakby w zegarku. Toteż za doborem, oceną i przygotowaniem ziarn nasiennych idzie siew w sposób możliwie najlepszy, najtańszy, a w czasie możliwie najwłaściwszym dokonać się mający. Każdy gospodarz wie, że lepsze lub gorsze plony jego roli, a tem samem wyższy, niższy lub bardzo mały dochód czysty lub często nawet i strata w gospodarstwie rolnem, są zależne nietylko od przygotowania gruntu pod rośliny, ale i od czasu i sposobu wprowadzenia nasion w rolę, pielęgnowania w czasie wzrostu i rozwoju, a wreszcie i od zbioru.

Czas od siewu do zbioru rośliny nazywamy okresem wegietacyjnym. Otóż okres ten dla różnych roślin gospodarskich jest różny np. u pszenicy jarej 120 do 140 dni; orkiszu ozimego 280 do 310 dni, orkiszu jarego 126 do 140 dni, kartofli od 116 do 144 i 190 dni, chociaż wczesne odmiany mają okres wegietacyjny znacznie krótszy bo 70 do 90 dni wynoszący, u innych wreszcie roślin okres ten jest rozmaity, zależnie od gatunku samej rośliny lub jej odmiany, od klimatu i innych warunków sprzyjających rozwojowi rośliny. Dla gospodarza jest to ważną rzeczą, bo według tego może sobie uregulować siew i zbiór roślin.

Siew może być: 1 miejscowym, 2 szkółkowym lub inspektowym i 3 pośrednio-szkółkowym. Największa ilość roślin gospodarskich rozmnaża się siewem miejscowym tj., że nasienie rozsiewa się odrazu na grunt, na którym rośliny mają pozostać od siewu aż do zbioru. Siew szkółkowy lub inspektowy jest wtedy, gdy nasienie rozsiewa się w szkółce na osobnej grządeczce lub inspekcie, a młode roślinki czyli rozsadki dostatecznie silne przesadza się na stałe miejsca, jak

rzystać z rozmaitych ulg. Jak kto już będzie tak biedny, że mu nie będzie co wziąść, to go się całkiem zwolni od podatku, jako właściciela minimum egzystencyi. *Wszyscg zaś dostaną zniżkę bydlęcej soli.* Ponieważ zaś dotąd lud ma jeszcze za mało opiekunów, zatem będą ustanowieni „inspektorowie ludowi“ w miejsce dawnych lustratorów powiatowych. Kto tych inspektorów będzie opłacał i z czyich funduszów, o tem panowie ludowcy milczą natrętnie.

W takiej uszczęśliwionej gminie rozmaitemi ulgami podatkowemi i egzekucyjnemi — żywionej bydlęcą solą, posiadającej samych drobnych gospodarzy rolnych i rękodzielników pod przewodnictwem ukwalifikowanego pisarza i ludowego inspektora, mógłby jeszcze grubo zawadzić ks. pleban i mieć swoje dawne zachcianki. Ażeby do tego nie dopuścić i zawczasu mu zmyć głowę, postanowili ludowcy *przelać prawo patronatu kościelnego na gminy i ich przewodników.* Co dawniej ubiegający się o plebanię proboszcz musiał się kłaniać panu dworskiemu, będzie musiał się w państwie ludowców kłaniać pisarzowi ukwalifikowanemu i w ten sposób oduczy się dawnych zachcianek. Czy mu będzie wolno po dawnemu prowadzić gospodarstwo wiejskie, o tem program ludowców nic nie mówi. Zdaje się, że nie, bo wtedy pogwałconąby została ustawa dopuszczająca tylko drobne gospodarstwa rolne.

Zdarzyćby się mógł jeszcze wypadek, że z takiego urządzenia gminy mógłby który zagrodnik lub majsterek być grubo niezadowolony i domagać się utrzymania kosztem gminy, dla takiego wywrotowca i burzyciela porządku społecznego ludowcy wymyślili biura pośrednictwa pracy i przyrzekli mu opiekę za granicą, byle się tylko wyniósł z kraju. Gdyby się zaś zagranicą dorobił majątku, chętnie ułatwią mu powrót do kraju i zużytkowanie zdobytych na obczyźnie oszczędności. Wreszcie przypomnieli sobie ludowcy o wychowaniu publicznem i o zdrowotności ludu. Uznali więc za rzecz bardzo konieczną zaprowadzić w szkołach obowiązkową naukę gimnastyki, a znieść naukę greki w gimnazyach. Celem polepszenia zdrowotności w kraju pragną ludowcy przedsięwziąść w gminach rozległe prace asanacyjne t. zn. oprócz lekarzy powiatowych i okręgowych, którzy już są, zaprowadzić lekarzy gminnych. W ten sposób otworzyłyby się nowe posady dla panów ludowców... na wsi.

Jednem słowem panowie ludowcy wyliczyli w tym roku w programie swoim tyle nowych postulatów czyli zachcianek politycznych, że się aż zarumienili i nie mieli odwagi pod niemi się podpisać, tak że nie wiadomo z nazwiska, kto jest właściwie ich twórcą. Czy nie pan Dr Mikołajewski z Dobczyc?...

Niechże ludowcy wiedzą, że nie bronię wielkiej własności szlacheckiej, ale zasadą moją i życzeniem jest utrzymanie folwarków, ról i większych zagród, które chłopi posiadają i jeszcze nabywają. Ja pragnąłbym jak najwięcej obszernych i zamożnych gospodarstw chłopskich, tak zw. wirilistów, a ludowcy chcieliby dwu i jednomorgowych chałupników, tj. samych żebraków i dziadów.

*Kazimierz Kwiatek.*

# Chłopskie szkoły rolnicze.

Siercza, 20. maja 1903.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia Chłopi! W jednym z moich listów pisanych do naszej gazetki przed kilku laty wyraziłem życzenie, że pragnąłbym bardzo, aby w naszym kraju powstały „*szkoły gospodarstwa wiejskiego*“, w którychby nasi synowie mo-

---

np. kapustę. Siewu pośrednio-szkółkowego używamy wtedy, gdy np. przy uprawie tytuniu młode roślinki z inspektu przesadzamy do szkółki (czyli pikujemy do rozsadnika), a dopiero na trzeciem miejscu (na plantacyi tytuniowej) pielęgnujemy roślinę aż do ukończenia wegietacyi tj. do zbioru. W ten sposób przy siewie miejscowym dana roślina ma pierwsze miejsce np. zboża, kartofle itp.; przy siewie szkółkowym ma drugie miejsce np. kapusta, wreszcie przy siewie pośrednio-szkółkowym np. przy uprawie tytuniu roślina ma trzecie miejsce. Co do buraków, które wielu jeszcze gospodarzy z grządek rozsadkami przesadza na pole przeznaczone, okazuje się w praktyce, że bez tego zachodu wcale dobrze buraki wprost na gruncie udają się, jeśli będą należycie zasiane kupkowo rzędami, potem pojedynkowane (tj. przez delikatne wyrywanie słabszych, a pozostawianie pojedynczych, najsilniejszych roślinek) a następnie starannie plewione i obrabiane tj. motyczone i ogartywane. O szczegółach uprawy buraków i innych ważniejszych roślin gospodarskich osobno napiszemy, teraz zaś wracajmy do siewu jesiennego i wiosennego. Siew letni stosujemy bowiem tylko jako między plon, a do tego nadają się rośliny o bardzo krótkim okresie wegietacyjnym.

Praktyka gospodarska wskazuje, że najwłaściwszym u nas jest okres siewu dla naszych nielicznych roślin ozimych, następujący: *dla rzepaku* od końca lipca do drugiej połowy sierpnia, *dla żyta* od końca sierpnia do końca września, *dla pszenicy* od początku września do początku października, a czasem i kilka dni później. W okresie oznaczonym należy siać wcześniej, jeśli grunt jest mniej dobry, niedostatecznie znawożony i wogóle jeśli warunki, w jakich się sieje, są mniej sprzyjające; jeśli zaś warunki te są pomyślne tj. i grunt żyzny i należycie przygotowany i pora wdzięczna, można siew spóźnić o dni kilka, bo roślinka w dobrych warunkach nadrobi swój wzrost i rozwój na czas. Najlepsze bywają rozsiane w ostatnich dniach lipca rzepaki, a w pierwszej połowie września żyta i pszenice.

*Zapóźny siew ozimin* jest niebezpiecznym, gdyż młodziutkie rośliny za mało mają czasu potrzebnego im do pewnego rozwoju i nabrania sił i łatwo też jeśli są małe i wątłe, ulegają wymarzaniu. *Zawczesny siew ozimin* jest także nieodpowiedni, gdyż czas pozostawiony roślinom jest o tyle za długim, że rozwój nadziemnych części dochodzi za daleko, rośliny wysilają się za nadto na wykształcenie tych części nadzie-

gli się kształcić na wzorowych gospodarzy i w ten sposób podnieść nasz stan chłopski w przyszłości do dobrobytu i prawdziwej oświaty — aby oprócz zwykłego pisania i czytania uczono w naszych szkółkach wiejskich, jak się uprawia należycie rolę, jak się obchodzi z bydłem, pielęgnuje sady i ogrody warzywne, jak się choduje pszczoły i ryby, jak się prowadzi domowy przemysł zaspakajający nasze potrzeby gospodarskie, popiera handel miejscowy itp ; słowem rzuciłem myśl dla naszego stanu chłopskiego nadzwyczaj zbawienną *reformy naszych „szkół ludowych wiejskich" w kierunku miejscowych potrzeb naszego włościaństwa.*

Myśl tę wyśmiali ludowcy i inni mieszczanie w swoich gazetach jako „niepraktyczną" — pochwycili ją zaś życzliwi nam nauczyciele wiejscy i częściowo u siebie zamienili w czyn, urządzając po szkołoch swoich pogadanki i wykłady dla chłopów o rozmaitych gałęziach gospodarki wiejskiej: o nawozach sztucznych, o płodozmianie, o chodowli bydła itp. — zakładając przy szkołach szkółki owocowe, stacye doświadczalne z nawozami chemicznemi itd. Śmielsi z nich wystąpili nawet z wnioskami w tym duchu na konferencyach okręgowych, omawiali swe wnioski po gazetach nauczycielskich i w ten sposób sprawa reformy szkół ludowych wiejskich w kierunku miejscowych potrzeb stała się publiczną, tak że nawet władze szkolne i Sejm zaczęły się z nią liczyć.

Postanowiono coś w tym kierunku uczynić, by żądania publiczne choć częściowo zaspokoić. Założono pięć „szkół rolniczych" dla synów włościańskich: w Bereźnicy, poczta Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach, p. Kęty, w Suchodole p. Krosno. Nadto założono parę „kursów sadowniczych" — i na tem koniec. Właściwej reformie szkół ludowych wiejskich w duchu potrzeb miejscowych zainicyonowanej nawet częściowo przez samo nauczycielstwo — dano spokój!

Nie będę się wdawał w krytykę tego częściowego załatwienia jednego z najważniejszych postulatów chłopskich gospodarki wiejskiej przez władze krajowe, zaznaczę tylko, że jeżeli Sejm i jego Rada szkolna krajowa naprawdę chcą podnieść naszą gospodarkę wiejską i stanowi chłopskiemu należycie pomódz moralnie i materyalnie, to wcześniej czy później muszą tę reformę szkół ludowych wiejskich w duchu potrzeb miejscowych całkowicie przeprowadzić.

I one to zrobią, ale muszą mieć dowód od nas samych chłopów, że my sobie tej reformy życzymy, że pragniemy, aby nas w szkołach naszych wiejskich obok pisania i czytania uczono wszystkich gałęzi gospodarki wiejskiej.

Dotychczas tego dowodu jeszcze nie daliśmy. Jest 5 szkół rolniczych chłopskich w kraju — i kto do nich posyła swoich synów?! Czy może my chłopi?! Ale gdzież tam! Są tam synowie urzędników kolejowych, synowie ekonomów, synowie mieszczan — a z chłopów tylko tacy przeważnie, co gospodarstw swoich nie mają, a w przyszłości mają ochotę zostać ekonomami lub ogrodnikami po dworach, a nie na swoim kawałku ziemi — u siebie!

Bracia Chłopy, to tak być nie powinno! Szkoły rolnicze w Bereźnicy, Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach i Suchodole są dla chłopów, aby się kształcili w gospodarce wiejskiej, a nie dla synów urzędniczych i mieszczańskich nie mających gdzieindziej miejsca! Wszystkie zatem w nich miejsca powinny być tylko przez synów chłopskich zajęte. My powinniśmy dać dowód naszym władzom krajowym, że pragniemy się kształcić w gospodarce krajowej, że nie tylko pragniemy, ale że te 5 szkół rolniczych w kraju to dla nas chłopów za mało!

Powinniśmy dać dowód, że żądamy, aby gospodarki wiejskiej uczono u nas nie tylko w „szkołach rolniczych", ale w każdej szkółce wiejskiej obok nauki czytania i pisania. Kraj nasz jest krajem rolniczym, gdzie większość obywateli oddaje się gospodarce wiejskiej, powinna zatem każdemu chłopu we wsi nauka gospodarstwa wiejskiego być

---

mnych, które przez zimę giną, a następnie rośliny ozime nadto silnie rozwinięte w jesieni, narażone są więcej na wyprzenie, aniżeli rośliny, których rozwój był normalny (średni).

Siew wiosenny obejmuje prawie ogół roślin gospodarskich. W tej porze wysiewane rośliny nazywamy jaremi lub jarzynami. Między gatunkami ozimych są i jare np. z wiosną wysiewane rzepaki, żyta, pszenice. Rośliny jare posiadają też krótszy okres wegietacyjny w porównaniu do ozimych. Pora wiosenna jest poniekąd przeciwieństwem jesiennej, gdyż jest przejściem od zimna do ciepła, od obfitszych opadów deszczowych a względnie śniegowych do posusznych upałów letnich. Toteż w porze wiosennej można rozpoczynać siew dopiero po takiem obeschnięciu gruntu, które do roboty w gruncie pozwala. Rośliny nieobawiające się przymrozków np. owies, można siać wcześniej, a rośliny na mróz wrażliwe później.

Uwzględniając te warunki, wysiewa się (zależnie od stanu powietrza i gruntu) następujące rośliny a to w porze:

a) Od końca czasem od połowy marca do połowy, względnie do końca kwietnia: owies, żyto jare, pszenicę jarą, bobik, groch, soczewicę, wykę, koniczyny.

b) Od połowy kwietnia do połowy maja: jęczmień, buraki, kartofle, lniankę, len, słonecznik, rzepak, kukurudzę.

c) Od połowy maja do końca maja a czasem i w czerwcu można siać jeszcze: proso, konopie, mohar, fasolę tatarską itp. rośliny, bardzo na zimno wrażliwe.

W pewnych warunkach wypadnie pewną roślinę siać wcześniej np. na gruntach łatwo i prędko wysychających, gdzie na wykorzystaniu z zimowej wilgoci gruntu bardzo wiele zależy gospodarzowi. W ten sposób wyzyskuje się możliwą wilgotność gruntu w porze wiosennej, aby roślinka ta jeszcze przed nadejściem dni posusznych już się głębiej zakorzenić mogła i na mniejszą zasobność wilgoci była wytrzymalszą. W ziemiach z natury wilgotniejszych bądź uprawami lub nawadnianiem (drenami zamykanemi) ulepszonych, a w których i wielka posucha nie wpływa ujemnie na rośliny, można obsiew spóźnić, bo tam są dane sztuczne warunki rozwoju. Grunta wystawione na północ obsiewa się wcześniej niż pola nachylone ku południowi.

Pora siewu a względnie stan gruntu w chwili wprowadzania nasion w rolę jest bardzo ważną chwilą w gospodarce rolnej, a najszczęśliwszą będzie wtedy, jeśli grunt będzie w stanie średniowilgotnym tj. ani nie

dostępną, a stanie się to, jeźli nasze szkoły ludowe wiejskie skierowane zostaną do potrzeb miejscowego włościaństwa.

Damy zaś dowód najlepszy, że sobie tego życzymy, jeżeli wszystkie szkoły krajowe rolnicze własnymi synami przepełnimy, tak że rząd a względnie władze krajowe będą zmuszone w każdej wsi o taką szkołę się postarać, lub też nasze szkoły ludowe wiejskie, co im znacznie łatwiej wypadnie, do celów praktycznych wiejskich zreformować.

Dziś szkoły ludowe wiejskie w tej formie jak są, nie przynoszą nam prawie żadnej praktycznej korzyści, owszem szkodzą nam w praktyce, bo zleniwiają nam młodzież chłopską do pracy rolnej na wsi; gdy się zaś przemienią na szkoły gospodarstwa wiejskiego, to złe natychmiast zostanie usunięte; będą praktycznie pożyteczne i nie będą nam dzieci psuły.

Każdy uczeń nie będzie siedział daremnie w szkole, ale będzie ciągle pracował to w roli, to w ogrodzie, to w lesie, to w stawie, to w pasiece, to przy kądzieli, to przy warsztacie, to w stajni, a w wolnych chwilach będzie się uczył czytać i pisać i naukę praktyczną będzie uzupełniał nauką teoretyczną!

Chłopy, dajmy dowód, że pragniemy kształcić się w gospodarce wiejskiej! Zapełnijmy szkoły rolnicze w kraju naszymi synami chłopskimi!

*Jasiek Kolka.*

## Nauka dla rolników.

Posłuchaj chłopku wsiowy, co w ubóstwie błądzisz;
A swojego ubóstwa przyczyny nie widzisz. —
Wierz mi, nie oszukam Cię, jestem rolnik stary,
Mam dosyć doświadczenia, za com godzien wiary.
Ja Tobie chcę doradzić, co Ciebie uboży,
A to Twoje ubóstwo coraz to się sroży. —
Nie sypiaj długo, wstaj do pracy zrana,
Jedz i pij po chłopsku, nie rób z chłopa pana;
Nie równaj się z Panem w jadle i ubiorze,
Boś Ty jest prostem chłopem, nie panem we dworze,
A i dwór nie wystarczy, jak się suto rządzi,
Kto robi większy rozchód jak przychód, to każdy po- [błądzi.
Lepiej chodź w tem, co Ci się na gruncie urodzi,
Bo dobry rolnik w płóciennicy chodzi. —
Nie mów: dobrze jest kupić sukna, bo nie potrza [mydła,
Bo na Twoje pieniądze są żydowskie sidła.
Żydzi sukno sprzedają, na tem się bogacą,
A katoliki na tem swój majątek tracą. —
I kupisz sukna to lada zetlołka,
A mądrzy Cię uznają za głupiego ciołka.
Nie gardź też butami, co są starej mody,
One są zrobione dla ludzkiej wygody.
Dobrze się ludzie mieli, jak chodzili w bieli,
O żadnych kasach, bankach w miastach nie wiedzieli,
Swoim swoje wychowali, swoim opłacili, chociaż i [panom za darmo robili.
Odpłać wcześnie podatek, nie odwlecz na dali,
Boby Ci byczka zasekwestrowali,
A jak to nie ładnie, gdy Cię sekwestrują,
Wszyscy ludzie na Cię palcem pokazują.
Daj na córki pozór, niech same sipiają,
Niech do kumór przystępów młodziejsi nie mają,
A nie będą mieć młodzieńców,
Nie będą chodzić bez wieńców.
A Ciebie nie będą z niskąd dochodziły słuchy,
I nie będziesz robił na małe znajduchy.

*Jeden z czytelników z Grodziska.*

---

za suchym, ani nie za mokrym. Ale o tem na innem miejscu. Teraz zaś jeszcze o siewie słów kilka.

Otóż wielu gospodarzy sądzi, że im więcej ziarn nasiennych wysieje, tem większą ilość danych roślin na mniejszej przestrzeni roli, a tem samem i wyższy plon mieć będzie. I dlatego to nasi mali gospodarze wiejscy sadzą np. kartofle, buraki i kapustę za gęsto, tak samo dzieje się ze zbożem i innemi roślinami. A ileż to razy nasze gosposie powiadają sobie i radzą nawzajem, ażeby „tylko gęściutko a dużo różności nasadzić, bo to przecie tak dobrze sprawiona grzęda, bo ta ziemia ogrodowa“. I w nadziei poczwórnych plonów sieją i sadzą razem za dużo i rozmaite rośliny, a potem rozwodzą żale na nieurodzaj, na złą chwilę, na liche nasienie, na złą rękę itd. Tymczasem w tej całej tajemnicy jest rzecz prosta, bo przyczyną niepomyślnego skutku z tych zabiegów było to, że biedne roślinki stojąc za gęsto, nie miały dostatecznej ilości pokarmów, mało światła i powietrza, czyli że sobie nawzajem przeszkadzały i zawadzały; to też słabsze wyginąć musiały, a te, które tą walką umęczone pozostały na gruncie, wyrosły wątłe i wydały plon lichy. Myślący gospodarz wie, że właśnie na żyznym i dobrze sprawionym gruncie należy siać rzadziej, bo rośliny mają tu warunki swego rozwoju tak pomyślne, że powschodzą wszystkie, wyrosną silne, rozkrzewią się dobrze i plon mogą wydać obfity. Przeciwnie dzieje się na gruncie lichym, któremu brak tych sprzyjających rozwojowi roślin warunków; tu gospodarz musi przewidzieć, że znaczna ilość nie zejdzie wcale, że pewna część już zeszłych roślinek zmarnieje przed dojżeniem, a pozostałe na gruncie roślinki będą musiały w trudnych warunkach przebywać okres życia — i dlatego to w tym wypadku gęściejszy siew jest wskazanym jako nieunikniona konieczność. Zresztą — jak o tem później przy innej sposobności — dla różnych celów rozmaicie gęsto siejemy różne gatunki uprawianych roślin. I w tym też właśnie kierunku nasi Bracia rolnicy popełniają mnóstwo błędów i nieprawidłowości, które przy dobrych chęciach i silnej woli a wytrwałości łatwo usunąć można.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# W sprawie podniesienia gospodarstw rolnych.

(Dokończenie).

Zastanowiwszy się i obliczywszy w podobny sposób swoje gospodarstwo, widzi każdy rolnik tak na mniejszym jak i na większym kawałku ziemi, że należy dążyć rokrocznie do powiększenia uprawy pasz i chowu dobrych krów. Kraj nasz położony jest w takich warunkach klimatycznych, że chów bydła rogatego ma wszelkie dane do pomyślnego rozwoju, zaś jako kraj przeważnie rolniczy, bo na każde 100 mieszkańców żyje i utrzymuje się z roli 74 osób, powinien stanąć na równi z chowem bydła nietylko z krajami Austryi ale i z krajami w państwach zachodnich. Do tego też dążyć powinien każdy rolnik w dobrze zrozumianym własnym interesie i interesie kraju.

Celem przedstawienia w cyfrach ile przypada ludności rolniczej na każdych stu mieszkańców w niektórych krajach przytaczam następujące zestawienie statystyczne:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| W Anglii bez Irlandyi | na każdych | 100 | mieszk. | 20 | rolnik. |
| W Niemczech | „ „ | 100 | „ | 42 | „ |
| We Francyi | „ „ | 100 | „ | 45 | „ |
| W Belgii | „ „ | 100 | „ | 25 | „ |
| W Czechach | „ „ | 100 | „ | 40 | „ |
| We Węgrzech | „ „ | 100 | „ | 66 | „ |
| W Królestwie Polskiem | „ „ | 100 | „ | 60 | „ |
| W Galicyi | „ „ | 100 | „ | 74 | „ |
| W Irlandyi | „ „ | 100 | „ | 75 | „ |

Zaś obfitość bydła na każdych 100 rolników w przytoczonych krajach wykazuje zestawienie statystyczne następująco:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| W Galicyi | na każdych | 100 | rolników | 55 | sztuk |
| W Królestwie | „ | 100 | „ | 58 | „ |
| We Węgrzech | „ | 100 | „ | 76 | „ |
| W Niemczech | „ | 100 | „ | 102 | „ |
| We Francyi | „ | 100 | „ | 106 | „ |
| W Belgii | „ | 100 | „ | 114 | „ |
| W Irlandyi | „ | 100 | „ | 135 | „ |
| W Anglii | „ | 100 | „ | 164 | „ |

Ludność rolnicza w Galicyi jest więc najgorzej, a ludność rolnicza w Anglii najlepiej zaopatrzoną w inwentarz żywy, bo w Anglii na każdą głowę ludności rolniczej wypada przeszło trzy razy tyle sztuk bydła co u nas. Uwzględnić należy przytem i tę okoliczność, że u nas wydatność każdej sztuki jest najmniejszą, zatem ubóstwo naszego inwentarza w cyfrach wypadłoby jeszcze bardziej rażącem, aniżeli wykazują przytoczone zestawienia i trzeba przyjąć, że każdy rolnik w Anglii produkuje co najmniej 6 razy tyle mleka i mięsa, co rolnik nasz galicyjski. Widzimy więc, że rolnicy w innych krajach wyciągają ze swej roli kilka razy więcej, jak to nasz rolnik potrafi, a to dlatego, bo tam rolnicy się uczą i pracują. Zatem za ich przykładem postępujmy i my, abyśmy im mogli nadążyć.

Aby faktycznie zapłaconą była skarmiona pasza, musi każdy gospodarz starać się o dobre krowy, któreby były zdolne zapłacić takową czy to mlekiem, czy cielęciem i mięsem lub jednem i drugiem, bo gdyby gospodarz żywił swój inwentarz bardzo intenzywnie tj. podawał mu pasze drogie jak ospy, makuchy, koniczynę i t. d. a nie obliczał się, czy ten inwentarz skarmioną paszę rzeczywiście zapłacić jest zdolnym, nieraz minąłby się z celem. Chcąc tego uniknąć, należy wybierać takie indywidua, aby posiadały zdolność rozwiniętą czy to do wytwarzania mleka czy też mięsa. Zastanowimy się jakiemi cechami powinna się wyszczególniać mleczna krowa?

Chodowcy bydła przeprowadzali wiele doświadczeń i przyszli do tego przekonania, że dobra dójka danej rasy powinna mieć:

Głowę stosunkawo do calej budowy korpusu więcej małą i suchą. Oczy wyglądu indywidyum żeńskiego. Rogi przy nasadzie cienkie nie zbyt duże. Uszy cienkie, do światła przeświecające podobnie jak porcelana. Szyję proporcyonalną, przy nasadzie głowy zwężoną, u dołu zaś zaopatrzoną dobrze obwisłą skórą zw. łułokiem, nigdy nie mięsistym. Pierś głęboka znamionująca o dobrze rozwiniętych plucach. Brzuch głęboki, znamionujący, że dana sztuka, podoła odpowiednie kwantum paszy pomieścić i strawić, aby miała z czego wytwarzać mleko. Brzuch ten atoli nie powinien nigdy być obwisły. Krzyż szeroki. Nogi cienkie i chude. Całe ciało pokryte skórą cienką, elastyczną i łatwo dającą się przesuwać i od ciała odciągać. Włos pokrywający skórę powinien być krótki, w dotyku miękki i jedwabisty; na wygląd połyskujący. Wymię czyli gryf u dobrej dójki powinno być przed wydojeniem duże, sięgające przegubów, po wydojeniu zaś ściągnięte i miękie t. zw. flaforowate. Nie powinno być nigdy mięsiste. Przednią połową powinno się łączyć z brzuchem z paszluza, nigdy zaś pod kątem prostym. Skóra na wymieniu cienka i delikatna, pokryta włosem kruciutkim, jedwabistym i jednostajnym, to zn. aby na skórze wymienia nie znajdowały się kępki włosów większych i twardych. Wymię powinno być zaopatrzone czterema zdrowymi i dużymi dójkami zwanymi także strychami, bo krowa choćby i dobra dójka jeżeli nie posiada wszystkich czterech w stanie zdolnym do wydajania mleka dojek czyli strychów, nigdy nie będzie wydawać należytej ilości mleka. Poza tylnymi dojkami dwa małe niewydające mleka dojki, jeżeli takowe na wymieniu się znajdują i są wyraziste, również są oznaką dobrej krowy mlecznej. Tak od lewej jak i prawej połowy wymienia do okolicy pępka biegną dwie żyły zwane żyłami mlecznemi, które chowają w okolicy pępka w dołeczkach zwanych źródłami mlecznemi. Tak żyły mleczne jak i źródła mleczne można łatwo wymacać palcami. Otóż żyły te powinny być grube i gzygzakowate. nigdy zaś proste, bo w takim razie nie będą oznaką mleczności, lecz przeciwnie. Źródła czyli dołki mleczne powinny być głębokie. Jeszcze jedną bardzo ważną oznaką mleczności u krów, jest tarcza mleczna, którą stanowi włos pokrywający skórę w okolicy od ogona, kiszki stolcowej, części rodnych i obejmującej wymię. Tarczę mleczną łatwo jest poznać, ponieważ włos który tarczę stanowi, rośnie w przeciwnym kierunku do włosu pokrywającego skórę na całym korpusie i odgranicza się ostro od tego ostatniego, tworząc ostry grzbiet. Otóż je

żeli cała tarcza mleczna obejmuje największą część skóry i kończy się aż przy nasadzie ogona, z drugiej zaś strony obejmuje całe wymię, a włos stanowiący takową jest krótki, miękki i jedwabisty, na całej powierzchni jednostajny bez żadnych kępek innego dłuższego i twardszego włosu, zaś granice stanowiące tarcze są w regularnych zarysach, przy poprzednio wyliczonych oznakach mleczności, będzie niezawodną cechą dobrej dójki. Tarcze mleczne podzielili ludzie na ośm działów i ośm podziałów i z nich prawie dokładnie oznaczyć mogą ile mleka dziennie względnie rocznie może dać dana sztuka z tarczą mleczną należącą do działu pierwszego, drugiego i t. d. Na przykład krowa nasza posiadająca taką tarczę, jaką przytoczyłem, da dziennie po ocieleniu 15 do 16-stu litrów mleka. Ogon u dobrej dójki powinien być chudy, długi sięgający poniżej przegubów i zakończony kiścią włosów delikatnych.

Krowa posiadajaca nadmienione oznaki mleczności będzie bardzo dobrą dójką, zatem będzie opłacać swojem mlekiem podaną sobie paszę. Nie można jednak stanowczo twierdzić, że każda krowa mająca wszystkie te cechy będzie idealną twórczynią mleka, bo to zależy zaś od indywidualnych przymiotów pojedynczych sztuk w danej rasie i tak: Dwie krowy tej samej rasy, posiadające te same oznaki mleczności, w jednym wieku, w jednym okresie mleczności i na tej samej paszy, będą dawać jedna mniej, druga zaś więcej i lepszego mleka.

Na matki zatem powinno się wybierać takie sztuki, które lepiej odpowiadają celowi, potomstwo bowiem dziedziczy zwykle przymioty swoich rodziców. Należy rownież uważać na dobór buhaja do pokrywania krów, aby ten pochodził także po mlecznych i zdrowych rodzicach.

Niejeden pomyśli sobie, że dobrzeby było mieć i lepsze urodzaje, lepsze i więcej krówek w stajni, ale skąd na to wziąść pieniędzy?

Na to jest odpowiedź w przysłowiu, że „odrazu Krakowa nie zbudowali“. W jednym roku trudno jest zmienić całe gospodarstwo, musi się zatem systematycznie krok za krokiem postępować i corocznie swoje gospodarstwo ulepszać.

Ludzie dobrze myślący przychodzą rolnikowi z pomocą, zakładając Kółka rolnicze, Kasy reifeisenowskie, mleczarnie, aby tym rolnikom przyjść z pomocą w kłopotach finansowych i dać im możność zbytu na ich produkta, a tem samem podnieść ich materyalnie.

*Jan Krużel.*

## Ze świata.

**W Chorwacyi** należecącej do Węgier obudza się coraz bardziej poczucie narodowe i wzmaga się ruch Słowiański przeciwko uciskowi Madziarów, którzy gnębią ludność słowiańską. W miejscowości Gradszyna przyszło do krwawego starcia między chłopami a żandanmeryą, która strzelała do ludu, przyczem padło dwóch chłopów zabitych a kilkunastu rannych. Sprowadzono ułanów dla przywrócenia spokoju.

**Rząd austryacki** ma teraz wielki kłopot z parlamentem węgierskim, który w żaden sposób nie chce przyjąć nowej ustawy o powiększen e armii i pomnożenie liczby rekrutów. Stronnictwo koszutowskie występuje coraz nieprzyjaźniej przeciw cesarzowi.

**We Francyi** zaostrza się coraz bardziej walka rządu socyalistycznego z kościołem katolickim. Z każdym dniem wydalają coraz więcej księży i zakonnic a klasztory rabują; daremnie ludność katolicka protestuje przeciw tym gwałtom i miejscami czynny opór stawia Biskupom, którzy wzięli w obronę zakoników skrzywdzonych rząd odebrał pensyę i grozi zerwaniem wszelkich stosunków z Ojcem św.

**W Ameryce** wielkie nieszczęście spotkało niektórych Polaków. Oto na stacyi kolejowej w Detroit na tłum oczekujących podróżnych najechał pociąg pośpieszny w skutek tego zginęło na miejscu 7 osób a 30 zostało pokaleczonych.

## Rozmaitości.

### ODEZWA
### do wszystkich zarządów Kółek rolniczych w powiecie nowosądeckim.

Wiadomo Panom, że od szeregu lat zarząd powiatowy Kółek rolniczych w powiecie nowosądeckim nie istnieje. Pomimo to, Kółka rolnicze nie upadły i nie upadają.

Celem odżywienia tego obumarłego Komitetu i ustanowienia Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, oraz w celu wyboru i ukonstytuowania się Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, w reszcie celem wyboru delegatów na ogólny zjazd Kółek rolniczych w Jaśle. Zebrany Komitet w N. Sączu w d. 9. czerwca br. uchwalił zaprosić wszystkie zarządy powiatowe Kółek rolniczyć w powiecie nowosądeckim, oraz wszystkich P. T. Panów rolników, na dzien 19. czerwca tj. w piątek do sali Rady powiatowej w N. Sączu.

Nowy Sącz, dnia 9. marca 1903.

Sekretarz: *Miemiecki* — Przewodniczący Komitetu: *ks. Andrzej Niemiec*

*W. Głębocki* *St. Potoczek* *J. Maciuszek*
*M. Maszewski* *Józef Wojuż.*

**„Związek chłopski“** spóźnił się o dziesięć dni z powodu przeszkód niezależnych ani od Redakcyi ani od Wydawnictwa.

**Żołnierz ambitny.** W dniu 31. maja o 8. wieczór w pewnej restauracyi przepełnionej gośćmi w Nowym Sączu, kazał sobie przynieść gulasz dla siebie i dla swej narzeczonej pewien podoficer obrony krajowej, i dziwnym trafem jakoś nie miał apetytu. a widząc że na przeciwnej stronie sali siedzi prosty żołnierz z kafszalem tego samego pułku, kiwa palcem na niego, a gdy ten się zbliżył, kazuje mu pozostałą resztę z talerza zjeść, nie przymierzając jak to mówią psu. Jednakowoż żołnierz widzi się w większem otoczeniu gości, dziękuje mu, że niebędzie jadł ale ten jeszcze raz mówi do niego: „Aber essen Sie, essen Sie!“

Żołnierz pomimo tego nie chce jeść i dziękując mu odchodzi od tego podoficera i robi mu wobec jego narzeczeczonej niezwykły afront. Podoficer widząc siebie skompromitowanym, natychmiast się z restauracyi wyniósł. Podoficer ów nie wie że w prostym żołnierzu chociaż wychowania wiejskiego może być szlachetniejsza dusza, aniżeli w tym, na którego kołnierzu gwiazdy wiszą. Sam

kompromituje nietylko siebie, ale i cały stan wojskowy, bo żołnierz tylko w kasarni może wykonywać posłuszeństwo. W salach prywatnych i publicznych jest takim samem panem jak i pan podoficer.

Będąc obserwatorem tego widoku zaprosiłem owego żołnierza do stołu naszego i podziękowałem mu za jego dzielność i ambicyę wobec innych gości, traktując go z mymi Towarzyszami papierosem i t. p. Dziękowałem mu że okazał się przykładem dla naszych współbraci chłopów o których nie wszyscy mają dobre wyobrażenie, twierdząc że chłop to wszystko zje co mu dadzą, bo ma dobry żołądek, a gdyby nie mógł strawić. to pomoże mu okowitą wiejski karczmarz z pejsami, który na wszystkie boleści żołądka zaleca jak nie okowitę, to piołunówkę majową.

Życzliwy Wam *J. P.*

**Socyalista na szubienicy.** W Wiedniu stracono w tych dniach Schönekla zaciekłego socyalistę za popełnione morderstwo. Przed śmiercią zelżył on i wydrwił Kapłana namawiającego go do pojednania się z Bogiem i nie chciał się spowiadać ani modlić. Kiedy już kat zakładał mu stryczek na szyję, mówili mu obecni aby chociaż teraz polecił swą duszę Bogu. Ale zbrodniarz ten zwyrodniały zaklął i zawołał na całe gardło: całujcie mnie..., w tem stryczek ścisnął mu gardło i zakończył to występne bezbożne życie. Oto do czego prowadzi nauka socyalistów i jak uszczęśliwia ich oświata!

## SKŁADKI.

**Na budowę Kaplicy szk.** w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Puszka „Wdowi grosz“ Nr 101 3'51 Kor., Nr 66 3'57, Nr 67 1'10. Większa część dochodu z uroczystości papieskiej 214'34. Ze skarbonek: w handlu F. Dobrowolskiego 0'66, w Kasie Zalicz. N. Sąd. 0'90, w handlu Kl. Rzepeckiego (Wierzyckiego) 30'20, w handlu Ed. Köllnera 0'81, w cuk. J. Dzięciołowskiego 3'20, w cuk. Jana Sredniawy 1'02. Puszka „Wdowi grosz“ Nr 119 2 43, Nr 85 3'73. Zwierzchność gm. Załubincze 10'—. Ks. Józ. Mochnacki 2'—. Puszka „Wdowi grosz“ Nr 80 3'75, Nr 83 3'39, Nr 80 1'09, Nr. 85 4.07, Nr 66 2'03. Edw. Rady, apt. w Muszynie 5 —. Z listy powsz: (maj) L. Małeki 2 —. Miecio Błotnicki 1'—, (maj i czerwiec) Wal. Flach 2'—, (kwiecień) Stan. Trapsza 1'—. Ks. Jan Stasiński, prob. w Wielogłowach 3'—. Pani Wojciechowa Błenkowa 20'—. Rada miasta N. Sącza za rok 1903 subwencyi 400'—. Przy rozbiciu puszek „Wdowi grosz“ d. 18/5 1903 dała puszka: Nr 1 4'03, Nr 2 0 94, Nr 3 0'83, Nr 6 2'74, Nr 9 2'97, Nr 10 6'10, Nr 11 6'90, Nr 12 0'98, Nr 14 3'18, Nr 16 1'81, Nr 17 6'90, Nr 18 2 07. Nr 20 1'14, Nr 23 1'22, Nr 25 1'30, Nr 26 1'31, Nr 29 1'56, Nr 31 0.78, Nr 33 0'45, Nr 34 2'71. Nr 39 2'07, Nr 40 2 07, Nr 42 1'97, Nr 44 3'13, Nr 45 0'40, Nr 54 3'09, Nr 62 2'30, Nr 63 1'22, Nr 66 3'44, Nr 67 0'24, Nr 68 0 37, Nr 69 1'82, Nr 77 2'26, Nr 81 4'74, Nr. 83 3'73, Nr 85 3'25, Nr 90 2'78, Nr 91 0 92, Nr 92 1'59, Nr 93 181, Nr 94 2'20, Nr 96 3'23, Nr 97 2'39, Nr 98 286, Nr 99 4'71, Nr 100 2'84, Nr 102 1 68, Nr 104 5'73, Nr 110 2 11, Nr 111 2'94, Nr 112 4'—, Nr 115 2'12, Nr 116 2'—, Nr 118 2'36, Nr 119 0'21, Nr 121 1'68, Nr 122 12 01, Nr 126 4'24, Nr 127 7'08, Nr 129 4'01, Nr 130 1'27, Nr 131 0'95, Nr 132 1'17, Nr 137 1'29, Nr 141 2'29, Nr. 142 3'89, Nr 146 0 26, Nr 151 2'70. Puszka niewiadomego Nru: 0'30, 3'13, 3'96, 4'18. Puszka „Wdowi grosz“ Nr 101 4 85. Zamiast wieńca na trumnę śp apt. R. Jakubowskiego Urzędnicy Magistratu m. N. Sącza 60'—. Kara za sztukowanie podszewki u serdaczka 1'—. Ze skarbonki w handlu Kosterkiewicza 0'20. W szkole męs. A. Mickiewicza 0 43. Zamiast wieńca na trumnę śp. apt. R. Jakubowskiego Dr R. Sichrawa adw. kraj. 20'—. Puszka „Wdowi grosz“ Nr 85 3'21, Nr 49 1'15.

**Suma** dotąd (26/5 1903) zebranego funduszu wraz z narosłymi procentami, po strąceniu wydatków (1.119 44 Kor.) wynosi **17.671'17 Kor.**

ZA KOMITET:
*Prof. Ludwik Małecki.*
skarbnik. Kom. budowy Kapl. szk.

**Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.**



Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.